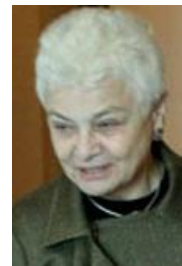


## NECHAMA TEC

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, getto w Lublinie, dzieciństwo, matka, Estera Finkelsztajn, Estera Bawnik, ojciec, Roman Bawnik

### Okupacja niemiecka i getto w Lublinie

W ogóle nie zdawałam sobie sprawy z tego, co będzie. Mój ojciec stracił natychmiast fabryki i tak dalej, zabierali zaraz wszystko. Były różne rozkazy, żeby mężczyzna, jak zobaczy Niemca, zdejmował czapkę i się kłaniał. Mój ojciec nigdy nie chciał się kłaniać. Dużo było bicia i zabójstw za to. Słyszałam, jak moja mama mówiła: „A co ty głupi taki jesteś? Ty chcesz być bohaterem?”. Bo ojciec, jak zobaczył Niemca z daleka, to się chował na podwórze, żeby go Niemiec nie zauważył. Nigdy nie zdejmował kapelusza czy czapki, jak widział Niemca.

Mój ojciec wyjechał do ZSRR dowiedzieć się, czy może warto nielegalnie nas tam przenieść. Wrócił, nie zniósł tamtejszych warunków. Mówił: „Tam w Rosji są trzy rodzaje ludzi: ci, co siedzą w więzieniu, ci, co siedzieli, i ci, co będą siedzieć. To nie jest dla mnie”. Ale jak wrócił, to potem zrobiło się jeszcze gorzej i miał wyrzuty sumienia, że zrobił takie głupstwo, że trzeba było zostać w ZSRR, bo jednak lepiej jest być na Syberii, aniżeli zostać zamordowanym.

Najpierw zabrali nam różne rzeczy. Przychodzili po prostu do domu, sami sobie brali. A potem nas wyrzucili z tego mieszkania do dzielnicy żydowskiej. Ale nie na Podzamczu, tylko przy Grodzkiej gdzieś. W jednym pokoju żeśmy byli. To wszystko postępowo tak stopniowo i nie wiadomo było, co będzie następnego dnia.

Mój ojciec pracował w swojej fabryce jako robotnik. Moja mama pracowała u jakiegoś wysokiego urzędnika niemieckiego jako służąca. Jak podawała jedzenie, gotowała i tak dalej, to podsłuchiwała, o czym oni mówili. Jak przychodziła do domu, to opowiadała, co mówią i co będzie. Dużo rzeczy wiedziała, ale nikt jej nie wierzył. Zawsze mówili: „Ach, opowiada bajki”. Takie niemożliwe rzeczy, że oni mordują Żydów, że mają zamiar ich usunąć. Inni nie wierzyli, ale mój ojciec wierzył i prosił ją: „Słuchaj dobrze, miej uszy otwarte”. I ona rzeczywiście wiedziała o wielu rzeczach – kiedy coś będzie, jak to będzie, zanim była akcja, deportacja z getta. Jak był Majdan Tatarski, to ona, zdaje się, już przerwała tam pracę. Ta Niemka, dla której ona

pracowała, też jej trochę opowiadała i ostrzegała ją, co będzie. Mówiła: „Teraz wszystkich Żydów wyrzuci się na Majdan Tatarski. I co ja zrobię?”. Ona nie mówiła: „Co wy zrobicie?”, ale: „Co ja zrobię bez takiej dobrej służącej? Ty tak dobrze gotujesz. Co ja zrobię, co ja zrobię?”. Ale w międzyczasie opowiedziała, co będzie, więc moja mama przyleciała, opowiedziała o wszystkim i mogliśmy wtedy coś zrobić, zanim się coś stało.

Wiedzieliśmy, że będzie coś strasznego, ale wierzyliśmy zawsze, że ktoś przeżyje. Moi rodzice zawsze mówili: „Wy przeżyjecie. Ale przeżyjecie, jeśli będziecie mądre, jeśli podrośniecie szybko. Nie można być teraz dzieckiem. Żydom nie wolno. Nie ma dzieciństwa dla was. Musicie rozumieć dużo rzeczy. Musicie znać wartość pieniędzy. Może komuś zapłacicie, jak się będziemy musieli rozstać czy coś”. Każdy z nas miał woreczek, w którym było kilka monet, i mój ojciec tłumaczył, ile to warte: „Żebyś tego wszystkiego nie dawała, dawała jak najmniej”. Tak że my byłyśmy trochę przygotowane i zawsze się mówiło, że przeżyjemy, jeśli będziemy robiły to, co trzeba. Kiedy mieliśmy iść na aryjską stronę, to się uczyłam modlitw. Gdyby mnie obudzić w nocy, to ja znałam wszystkie modlitwy, różne obyczaje religii katolickiej. Mój ojciec był bardzo świadomy, zwłaszcza, że czuł się winny, że nie wziął nas do ZSRR.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-10-26, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"